POCZTA. Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 5. Warszawa-Działdowo, dnia 17 stycznia 1926 r. Nr. 3.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

1

„Jam jest prawda".

Ile zaś nam w tej godzinie da, przyjmijmy to z pokorą i wdzięcznością, bo każdy, choćby najmniejszy promyk prawdy Bożej, spływający od Ojca światłości, rozświeca drogi nasze ku żywotowi wiecznemu.

Chcąc określić zagadkę, która podobieństwo przesłane tłumaczy, nie trzeba dowodzić, że ów człowiek wychodzący najmować robotniki do winnicy swojej, wyobraża samego Pana Boga. Bo jest to rzecz w samej sobie jasna, że jako człowiek gospodarz posiada winnice i do niej robotników najmuje, tak też i Bóg ma swoją winnicę i swoich robotników. To tylko nieraz zdaje się nam być zagadką, gdzie owej winnicy szukać, kogo za robotnika Bożego uważać.

Nie zaprzeczy nikt, że niegdyś na ziemi była winnca Boża w raju; wszekże wszystkie narody przypominają sobie jakiś utracony wiek złoty; tudzież że wtedy był człowiek robotnikiem Bożym, co w raj miał zamienic cały okrąg ziemi. Lecz skoro człowiek skosztował zakazanego owocu, skoro ziemia skosztowała pierwszej krwi niewinnej i zalała się wodami potopu, przestała być winnicą Bożą, a człowiek pracownikiem Bożym. Odtąd bowiem rodzi się człowiek na ziemi grzeszny, śmiertelny i potępiony i sam koło siebie rozsiewa grzech, śmierć i skażenie. Czyż więc taka ziemia może być winnicą Bożą, a taki człowiek robotnikiem Bożym? Zaiste że nie!

A jednak powiada w podobieństwie Pan Jezus, że ma Bóg na ziemi winnicę i robotników swoich! — Otóż od tej chwili, gdy Syn Boży na puszczy zakazanego nie zapragnął pożywienia, gdy krwią swoją świętą i niewinną skropił krzyż i ziemię na Golgocie, odkad po ziemi płyną wody kąpieli odrodzenia, wody chrztu świętego, odtąd wierzymy i wyznajemy, że na ziemi Kościół Boży jest winnicą Bożą, a człowiek robotnikiem w tej winnicy, która ogarnąć ma całą ziemię, bo nauczane mają być wszystkie narody i ewangelja ma być kazana wszelkiemu stworzeniu. Życie ludzkie przestało tedy być bezowocnem szamotaniem się z najróżnorodniejszemi przeciwnościami, przestało być jedynie ciągłem zbliżaniem się do grobu, a stało się pracą w Królestwie Bożem, stało się biegiem w celu dojścia do żywota wiecznego.

Jakim zaś sposobem winnica ta na ziemi nastała i jakim sposobem człowiek robotnikiem Bożym się stał, widać także z podobieństwa, które rozważamy. Stało się to wszystko jedynie z łaski Bożej, bez przyczynienia się człowieka. Przed robotnikami winnica już istniała, robotnicy nie sami z siebie idą, ale bywają wzywani. Co czysto ludzkie jest, nosi na sobie piętno grzechu, jak na przykład, że wolą próżnować niż iść do winnicy, wolą się wymawiać, aniżeli winę swą wyznać, wolą jeszcze na sądzie spierać się z Bogiem, aniżeli się upokorzyć przed Panem Zastępów. Tak tedy wszystko tylko na Bogu polega. Jego mocą stanęła i stoi winnica, Jego łaską wezwany człowiek za robotnika w winnicy tej.

Najmilsi! zapewne śmiemy śmiało twierdzić, że dla niezliczonego mnóstwa ludzi byłaby to niewymowna pociecha, gdyby uwierzyć mogli, że ten kątek na ziemi, w którym ich umieścił Bóg, jest zarazem kawałkiem winnicy Pańskiej, a oraz gdyby człowiek, nawet najniższy i najwzgardzeńszy, najbiedniejszy i najułomniejszy, mógł być świadomym tego, że jest nie tylko robotnikiem w Królestwie Bożem ale że także łaska Boża jest czem jest. W tej wierze i świadomości niezawodnie oszczędzilibyśmy sobie wiele utrapień, kłopotów, trosk doczesnych, łez i zwątpienia, pokus i upadków, a przysporzylibyśmy sobie błogosławieństwa Bożego, pokoju i radości. Taka też jest łaskawa i dobrotliwa wola Boża.

Przeciwko tej woli powstaje wola bezbożna i zmierza do tego dwoistego celu, aby naprzód podkopać wiarę w istnienie winnicy i w powołanie człowieka, a potem zarazem zniweczyć świadomość, że tylko z łaski Bożej jest i owa winnica i powołanie człowieka. Obaczmy, o ile owe zamiary woli bezbożnej się udają, a będziemy tym sposobem zaraz mieli określoną zagadkę, którą opisać i wytłumaczyć pragniemy.

(D. c. n.). Ks. Jerzy Badura.

O ludzie mazurskim.

Mazurski lud to cnotliwy
I do pracy nie leniwy,
Chętnie pola uprawiają,
A z tego dobytek mają.

Ładne chłopy te Mazury,
Kiedy ujmią co w pazury —
A choć ciężar to nie byle,
Jużci oni nie są w tyle.

Każdy robi ledwie dyszy,
A jak się fabrykach słyszy,
Że Mazurzy nie zważają
O robotę, bo ją znają.

Niewiasty znów — to skarb złoty.
Ach toć one do roboty
Mają chętkę, a to gredą
Albo szyją albo przędą.

Zaś dziewice to są hoże,
Ukształcone jako róże,
Rade idą do roboty,
Zawsze pełne są ochoty.

Ej, szczęśliwy, kto z tej strony
Chce poszukać sobie żony.

Michał Kajka z Ogródka.

Tytoń w Polsce.

(Dokończenie)

Ponieważ od chwili zaprowadzenia Monopolu Tytoniowego t. j. od roku 1922 uprawa tytoniu nie jest dozwolona bez zezwolenia władzy (a nawet zagrożona jest w takim razie ostremi karami), rolnicy zamierzający uprawiać tytoń muszą postarać się o pozwolenie na uprawę. przytem muszą zobowiązać się do sprzedania Monopolowi Tytoniowemu całego zbioru, nie zatrzymując dla siebie ani jednego liścia. Uprawa tytoniu na własny użytek jest bezwzględnie zakazana.

W tych częściach Polski, które należą do okręgów tytoniowych, pozwolenie na uprawę nietrudno uzyskać, trzeba bowiem na to tylko zobowiązanią się, że przestrzeń zasiana tytoniem nie będzie mniejsza od 500 hk. kwadratowych. Takich okręgów obecnie mamy sześć. Przedewszystkiem we Wschodniej Małopolsce cała wschodnio-południowa część województwa stanisławowskiego oraz wschodnia część województwa tarnopolskiego, dalej południowa część Wołynia, w województwie białostockiem powiaty grodzieński i wołkowyski, na Pomorzu, pow. grudziądzki, na Śląsku pow. rybnicki.

Poza temi okręgami może być dozwolona uprawa tytoniu, o ile warunki miejscowe są odpowiednie dla tej uprawy, jeżeli zgłoszona zostanie pod uprawę nie mniej niż 10 hektarów w jednym powiecie, inaczej bowiem nie opłacałyby się koszta kontroli wykupu i t. d.

Ustawa tytoniu nadaje się przedewszystkiem dla drobnych rolników, wymaga bowiem starannego doglądania co najłatwiej uczynić może włościanin przy pomocy członków rodziny, bez najmowania obcych robotników. Uprawa tytoniu opłaca się dobrze, z hektara bowiem dostaje się średnio około 1.000 kg. liści, co przy średniej jakości plonu przynosi około 1.000. zł. dochodu z hektara.

Monopol Tytoniowy dostarcza przytem bezpłatnie nasienia, zwraca koszta odwozu zebranych liści do stacji wykupu, rozdziela nagrody za osiągnięcie ładnego plonu, wreszcie udziela plantatorom zaliczek na poczet spodziewanego zbioru. Dzięki tej opiece, jaką Monopol Tytoniowy otacza uprawę tytoniu w Polsce, produkcja krajowa zaczyna stopniowo wzrastać. W r. 1924 zebrano już przeszło 600 tysięcy kg. zbiór roku obecnego dosięgnie z pewne 900 tysięcy. Wszystko to jednak ogromnie jest mało w porównaniu z zapotrzebowaniem fabryk tytoniowych.

Dlatego rolnictwo polskie powinno o wiele większą niż dotąd uwagę zwracać na uprawę tytoniu. Oszczędziłoby w ten sposób państwu wiele miljonów wydatku na tytoń zagraniczny, który lepsze daje zyski aniżeli inne ziemiopłody.

Sprawy polityczne.

Gdańsk. Zarząd Międzynarodowych Targów Gdańskich postanowił nie odbywać wiosennych targów w Gdańsku.

Niemcy. Hittlerowcy wnieśli w Reichstagu wniosek, w którym domagają się na wypadek odmówienra odszkodowań członkom byłych domów panujących, wywłaszczenia wszystkich żydów, pochodzących ze wschodu.

W Paryżu rozpoczął obrady, narodowy kongres stronnictwa socjalistycznego.

— Sytuacja finansowa Francji jest bardzo trudna.

— Delegacja niemiecka do rokowań gospodarczych z Francją, wyjeżdża do Paryża.

Turcja. Minister Spraw zagranicznych Turcji, oświadczył w Izbie tureckiej, że prawa suwerenności Turcji nad wilajetem mossulskim pozostają nietknięte.

W Grecji rozpoczęła się rozprawa sądowa przeciwko Papanastasiou, oskarżonemu o wrogą działalność przeciwko obecnemu dyktatorowi Grecji.

14) Z przeszłości Działdowa i powiatu działdowskiego.

III.

Ciężkie czasy Zakonu i Związek Jaszczurki.

Wojna między Polską i Litwą z jednej strony, a zakonem z drugiej, choć nie długotrwała, wyczerpała skarby Zakonu. Na miejsce poległego pod Tannenbergiem Ulryka v. Juningena wybrano 9 listopada 1410 r. Henryka v. Plauen. Głównem staraniem tego było zawarcie pokoju, aby mieć możność zagojenia ran, jakie ponieśli Krzyżacy. Układy, prowadzone w tym czasie zakończone zostały 1 lutego 1411 r. Do ostatecznego podpisania traktatu z powodu licznych nieporozumień nie doszło.

W. Mistrz znalazł się w ciężkiem położeniu, pragnąc powetować straty, jakie ludność południowo-zachodniej części Prus poniosła przez wtargnięcie Polaków, pozwolił wdowom zaślubiać obcych żołnierzy bez różnicy narodowości. Tym sposobem dzięki żołnierzom czeskim zaczęła się szerzyć nauka reformatorów Wiklefa i Jana Hussa. Podejrzewano nawet, że W. Mistrz sprzyja nowym prądom religijnym. Wielkie sumy, płacone wojskom najemnym, oddanie pod zastaw miast, bicie złej monety i wiele innych powodów wywołało takie niezadowolenie wśród rycerzy zakonu, że v. Plauena pozbawiono godności W. Mistrza, wybrano na jego miejsce 11 października 1413 r. Michała A. Kuchmeistera v. Sternberg.

Przy obaleniu v. Plauena brali czynny udział rycerze związku Jaszczurki. Wobec tego, że opinja w Prusach co do tego faktu nie była jednolita, nowy mistrz zwołał w kwietniu 1414 r. sąd, przed który pozwani zostali następujący Jaszczurczycy: Jan ze Szempli, Fryderyk z Kitnowa oraz Ginter z Działdowa*). Obwinieni oczyścili się z wszelkich zarzutów i sprawa umorzona została.

Z nowym mistrzem jednak wszczęte rokowania szły jeszcze oporniej. Król Jagiełło nie widział innego wyjścia — jak przedsięwzięcie kroków wojennych. Udawszy tedy, że zmierza nad Drwęcę, nagle zwrócił ze swem wojskiem pod Nibork, odebrany ks. mazowieckiemu przez krzyżaków, gdzie stanął 25 lipca 1414 r. Miasto oblegano przez 12 dni, zdobyto po stracie 400 ludzi. Część załogi uciekła do Działdowa. Lecz i to miasto, a raczej zamek oblężony przez oddział wojsk królewskich w gruzach pogrzebano. Potężna armja polska pociągnęła przez pola Grunwaldu i Tennenbergu ku Olsztynowi. Ziemia działdowska znów padła ofiarą okropności wojennych. Krzyżacy ściągnęli ludność z terenu wojennego wraz z dobytkiem pod Malborg, i Królewiec. Wielki Mistrz wydelegował posłów do króla, jednakowóż ten postawił cięższe niż poprzednio warunki. Zażądał między innemi oddania części powiatu ostródzkiego, który obejmował ziemię działdowską. Mistrz warunków przyjąć nie chciał.

Kiedy jednak wojska polskie zapuściły się wgłąb ziemi pruskiej, gdzie zastawały wsie i miasta opustoszone przez Krzyżaka, zaczęły odczuwać brak żywności, przytem dowóz z Mazowsza ostał utrudniony przez popsucie dróg, skutkiem długotrwałego ulewnego deszczu. Załogi krzyżackie Ostrody i Działdowa przecinały niekiedy komunikację armji polskiej z macierzą. Wojska polskie skierowały się ku morzu, tymczasem krzyżacy poczęli odbierać kolejno południowe miejscowości. Komtur Ostrody Jan v. Beichau zdobył Nibork i okolice. Ludność, wypędzona z siedlisk swych do ziem północo-wschodnich spożyła tam wszelkie zapasy. Powstał głód i drożyzna w całym kraju.

---

*) Leon Rogalski. Dzieje Krzyżaków, t. II, str. 244. k

RZECZY CIEKAWE.

Na ulicach Nowego Jorku Gdy noc zapada na ulicach Nowego Jorku — pisze „New York Herald“ — niebezpiecznie jest wychodzić na miasto. Rabusie są tam tak liczni, że niema dnia bez napadu z bronią w ręku.

Często bankierzy bogaci, przechadzający się po Broad Stret, napadani są przez złodziejów, którzy niemal zawsze uchodzą z łupem cali i zdrowi w potężnych samochodach zanim policja zjawi się na miejscu napadu. Małżonki bogaczów lub artystki, wracające z balów albo teatru, bywają śledzone przez rabusiów, aż do progu swych mieszkań i tam obrabowywane z klejnotów.

Dla położenia kresu takim stosunkom w największem mieście Stanów Zjednoczonych, szef policji nowojorskiej, Enright, postanowił wysyłać codziennie na miasto dziesięć samochodów opancerzonych z załogami, złożonemi ze strzelców celnych, mających rozkaz strzelania, tak, „aby zabić“ do rabusiów napotkanych. Oprócz karabinów, policjanci posiadać będą na samochodach kartaczownice, oraz bomby z gazem. wywolującym łzawienie. Jeżeli rabusie zechcą się bronić, to na ulicach Noweg Jorku dojdzie chyba do bitew prawdziwnych. Miłe stosunki!

Ludzie, którzy nigdy nie śpią. Przed kilku dniami jedno z pism australijskich umieściło fotografję 80-letniej staruszki p. Larois rodem z Francji, która od 50 lat nie przymknęła nawet powiek. Staruszka czuje się doskonale tak pod względem fizycznym, jak i duchowym. W roku 30-tym straciła męża i od tej chwili nie przymknęła oczu ani na chwilę. Co najdziwniejsze — nie odczuwa wcale potrzeby snu. Całemi nocami pracuje. Gdy czuje zmęczenie, siada i myśli — o niebieskich migdałach.

P. Larois nie jest unikatem. Okazało się, że w Stanach Zjednoczonych w Bostonie mieszka również 95-letni starzec Villan, który od r. 1872, tj. od dnia śmierci żony, ani razu nie spał. P. Villan czuje się świetnie i przyznaje, że bezsenność przysparza mu duże zyski. albowiem zarabia podwójnie.

Z kroniki pow. działdowskiego.

W wychodzącej w Ełku „Gazecie Ludowej“ wydawanej przez p. Barkego, w kronice r. 1896 (a zatem przed 30 laty) znajdujemy wzmianki o ciekawych wydarzeniach, jakie miały miejsce w powiecie działdowskim. Zamieszczamy je poniżej.

Nie jeden z Czytelników przypomni sobie owe minione chwile, ci którzy onych czasów nie pamiętają z większem zainteresowaniem przeczytać winni.

Działdowo. Budowa tutejszego gmachu sądowego w robotach fundamentalnych ukończona. Gmach ma stanąć lipca roku przyszłego.

—Mistrz siodlarski Fuerst wynalazł przyrząd, który ochrania konnicy nogi od zmarznięcia. Przyrząd ten ma być bardzo praktyczny i był zastosowany pewien czas przez konnicę. Obecnie przedłożono go ministerjum wojny dla oceny.

Płośnica. Życzenia mieszkańców Płośnicy mają być nareszcie ziszczone. gdyż jest zamiar urządzenia tamże jarmarków kramnych na bydło i konie. Wieś liczy 2000 mieszkańców. Petycja ta ma być przedłożona ministrowi rolnictwa.

— Wybuchł pożar na folwarku Pruski, należącym do Białut. Ogień ogarnął dwie budowle napełnione zbożem i paszą. Tylko brodowskiej sikawce zawdzięczać należy, że ogień zdołano stłumić.

Narzym. Jak wiadomo, poczęto tutaj budować przystanek kolejowy. Teraz podobno zawieszono dalsze roboty, gdyż gmina Narzym odmówiła dać 900 rur, których żądała dyrekcja kolejowa na budowę przystanku.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. W środę, dnia 13 stycznia nastąpiło uroczyste otwarcie Kursu rolniczo-gospodarczego w naszem mieście. Kurs ten został zorganizowany dzięki poparciu Ministerstwa Rolnictwa oraz energji i staraniom komitetu, złożonego z pp. Emilji Sukertowej. redaktorki naszej Gazety, inspektora szkolnego Klimosza, burmistrza Rzymana, doktorowej Michejdziny i kapitanowej Baranowej. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem, po którem do zebranych w pięknie przystrojonej sali szkolnej zaproszonych gości i licznie zgromadzonych kandydatek przemówił w imieniu miasta Działdowa burmistrz Rzyman o celach i zadaniach założonej szkoły. Przedstawiciel Izby Rolniczej pomorskiej, inspektor szkół rolniczych p. Froń mówił pięknie o potrzebie tej uczelni i o życzliwości dlań Wysokiej Izby. P. Redaktorka Sukertowa, upoważniona przez wydział oświaty Ministerstwa Rolnictwa, wyraziła życzenia pomyślnego rozwoju oraz owocnej pracy tak nauczycielstwu jak zgromadzonej młodzieży, oraz odczytała przesłany na jej ręce list z życzeniami p. prezydenta Izby Rolniczej pomorskiej Esden-Tempskiego, który przekazał na jej ręce złotych 250, jako zapomogę dla tej tak ważnej placówki kulturalnej.

Z przyjętych 44 kandydatek utworzono dwa komplety. Jeden przystąpił natychmiast do nauki gotowania, drugi szycia. P. inspektor Froń odbył lekcję wzorową z zakresu przyrody, niezwykle zainteresował uczennice, które wykazały żywą chęć do nauki. Kierownictwo szkoły objął p. Klimosz, kurs gotowania p. kapitanowa Baranowa, higienę wykłada dr. Zyznowski, o chodowli bydła uczy p. Ulasiński z Narzymia i inni.

Redakcja nasza przesyła tej nowej placówce serdeczne „Szczęść Boże“.

— W ubiegłym tygodniu mróz dochodził tu do 21 stop. C.

Muzeum Gruwaldzkie. W dniu 14 bm. odbyło się w starostwie zebranie komitetu muzealnego, do którego należą: pp. starosta Pawlica, burmistrz Rzyman, dr. Michejda, redaktorka Sukertowa, inspektor Klimosz, dyrektor seminarjum Biedrawa, rejent Wyrwicz, magister Grajek i sędzia Tomaszewski. Jak już pisaliśmy poprzednio Lwowskie Koło Tow. im. Adama Mickiewicza zamierza ofiarować na rzecz muzeum cenny zbiór obrazów. W posiadaniu osób prywatnych znajdują się zbiory tkanin mazurskich, wykopalisk itd. Wszystko złożone zostanie nareszcie w sali Mazurskiego Domu, którą Zrzeszenie Ewang. Polaków ofiarowało na ten cel bezpłatnie. Jak tylko zostanie urządzone muzeum, wszyscy, przybywający w dni targowe do Działdowa, będą mogli bezpłatnie oglądać zbiory.

Płośnia, powiat Ostrzeszów. W dniu 23 grudnia odbyła się w tutejszej szkole ewang. gwiazdka dla dzieci. Program obejmował deklamacje, śpiewy oraz sztuczkę sceniczną p. t. Krasnoludek. Gwiazdka wzbudziła ogromne zainteresowanie nietylko miejscowej ludności polsko-ewang. ale i współobywateli katolickiego wyznania. Obszerna sala szkolna napełniona była po brzegi. Kaskady śmiechu, oraz burze oklasków zjednał sobie malutki krasnoludek, który w czerwonym stroju, z brodą do pasa oddał swą rolę wyśmienicie. Oczy dzieci ściągała w swą stronę ślicznie ustrojona, błyszcząca dziesiątkami świateł choinka, oraz dary, które się pod nią znajdowały. Radość chwytała za serce, kiedy widziało się te małe różowe twarzyczki, szczery dziecinny śmiech, oraz oczy iskrzące się do darów, które dzięki ofiarności naszej stosunkowo ubogiej ludności były dosyć obfite. Cześć wszytkim tym, którzy przyczynili się, do upiększenia chwili naszym najmniejszym. Przez gremjalne wzięcie udziału w gwiazdce została znów usunięta jedna z przeszkód, które tamują należyte współżycie szkoły z domem rodzinnym i odwrotnie.

Szklarka Myślniewska — Lubeszczyk. W pierwsze święto Bożego Narodzenia urządziła szkoła gwiazdkę dla dzieci. Program był ogromnie urozmaicony. Na pierwszy plan wybijała się jasełka. Wprost w głowie nie może się pomieścić, aby szkoła 1 klasowa była w stanie coś podobnego nadprogramowo przeprowadzić. A jednak! Miejscowy nauczyciel p. Marosz pokazał, że przy niezmordowanej pracy można dokonać wprost cudu. Śliczne dekoracje, kostjumy i śpiewy 2 głosowe były wzorowe. Całość przedstawiała się imponująco. Punktem kulminacyjnym dla dzieci było rozdanie darów.

Nie mówiąc już o celu wychowawczym, gwiazdka ta dała sposobność do zbierania się rodziców do szkoły, co w tutejszych warunkach jest bardzo pożądane.

Z za kordonu.

Olsztyn. Na żądanie komisji międzysojuszniczej obniżona zostanie ilość urzędników policji zielonej o 1000 osób. W przeciągu miesiąca stycznia przeniesieni oni zosta

ną do Berlina a ta sama ilość urzędników berlińskich przesiedlona zostanie do Nadrenji i Westfalji. Szkoła policyjna wZądzborku zostanie rozwiązana.

Królewiec. Powódź na torze Królewiec-Berlin. Z Kobelbude donoszą, że płynąca do zatoki rzeczółka Frisching tak wystąpiła z brzegów, że zagrożony został tor kolejowy, którym przejeżdżają pociągi Królewiec-Berlin. Pociągi przejeżdżać mogą tylko w zwolnionem tępie. O ile położenie się nie poprawi, przeprowadzone zostaną pociągi na Korsze.

Ełk. (Wieża Babel na Mazurach). Mazurki złączone we Ełku w towarzystwie kobiet nacjonalistycznych obchodziły razem z organizacją monarchistyczną „Bismarckjund" niemieckie święta Bożego Narodzenia. Młodzież suto obdarzono. Odbyła się także loterja. Pierwszą premją jest obraz byłego następcy tronu z jego własnoręcznym podpisem.

Tak zwany „Nationaltheater" germanizatorski urządza tendencyjne przedstawienia na wsiach mazurskich. Przedstawia się sztukę „Befreiung", a sztuką niemiecką uszczęśliwia się wioski mazurskie: Jucha, Nowawieś, Wiśniewo, Borzymy, Kalinowo, Siraduny i Grabniki.

Berlin. Noc noworoczna w Berlnie była bardzo burzliwa. 6 osób zabito, 353 osób poraniono, 450 osób aresztowano. 11 popełniło samobójstwo. Smutna statystyka.

Poradnik gospodarski.

Jak młócić koniczynę. Zimową porą, przy tęgich mrozach zaleca się młócić koniczynę nasienną, gdyż ziarno wtedy łatwo wypada z plewek. Ponieważ w gospodarstwie drobnem nie znajdują się pospolicie młocarki, a tembardziej t. zw. bukowniki, służące do wymłacania koniczyny, przeto podamy poniżej tylko wskazówki odnoszące się do młocki ręcznej cepami. Młockę rozpoczyna się od obicia ze słomy gałek, czyli główek, w których znajduje się nasienie koniczyny. Wyznacza się przytem na jednego młocka ilość odpowiadająca 10 snopkom żyta, a więc wrazie gdy kilku naraz młóci, tyle razy większą ilość koniczyny. Słomę po takiem obiciu gałek wytrząsa się starannie i wygarbuje na sieczkę do parzanki, zaś obite główki, w ilości około dwóch korcy zesypuje się na kupę i młóci raz przy razie, podsypując ciągle od środka, dopóki główki nie rozkruszą się na proch. Po takiem wymłóceniu zgarnia się je na bok, nasypuje drugą kupkę, wymłacając je z kolei i tak się powtarza 3 — 4 razy.

Gdy się więcej nasienia zbierze, puszcza się je na zwykły młynek, celem odczyszczenia z plew, słomy itp.

Przepuszczać je przez młynek należy cienko, obracając zwolna korbą aby wiatr ziarn nie porywał. Najdalej tj. gardłem młynka wywiewa wiatr plewę drobną, która może służyć na pasze dla cieląt, owiec, trzody, a nawet dla kaczek, bliżej tj. drugą komorą pada plewa grubsza z drobniejszem nasieniem, które — o ile w koniczynie nie było kanianki (wylubu) może być użyte do podsiewu łąki pastwisk, wreszcie najgrubsze plewa wraz z ziarnem najdrobniejszem i z resztkami niewymłóconych główek, z grubszą słomą itp. spada pierwszą komorą młynka. Tę część trzeba wziąć na rzadki przetak, by odzielić niedomłócone główki, które trzeba powtórnie wymłócić. Przesiane przez przetak ziarno należy przepuścić ponownie wolnym wiatrem przez młynek, potem doczyścić na gęstem sicie, by oddzielić nietylko resztkę plew, ziemię itp. ale i nasiona chwastów, jak kanianki, babki, szczawiku itp. Przesiewa się w ten sposób, by wszystko drobniejsze od drobnego ziarna koniczyny przeszło przez sita; do wysiewków dostają się zatem także i drobniejsze nasiona koniczyny czyli poślad.

Wielu gospodarzy używa go do podsiewu łąk czy pastwisk, a nawet jako nasienie koniczyny na potrzebę własną, sprzedając nasienie czyste: Inni taki poślad sprzedają różnym handlarzom, włóczącym się po wsi.

I jedno i drugie jest właściwie złe, zwłaszcza jeśli w koniczynie była kanianka, gdyż w ten sposób rozmnaża się ten chwast, a także i inne, jakie się w takich wysiewkach znajdują, a które uszkadzają nasze koniczyny.

Najlepiej takie wysiewki, razem z plewą skarmić inwentarzem, a jeśli jest kanianka, to nawet przedtem sparzyć gorącą wodą, by zabić w niej siłę kiełkowania.

Czyste ziarno należy zesypać do skrzyń, czy worków gęstych. ale od czasu do czasu przesypywać je, by się nie zagrzało. Żeby mieć pewność, że nasienie jest dobre i czyste, bez kanianki, trzeba małą jego próbkę posłać do jednej z Państwowych Stacji oceny nasion (we Lwowie. Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Toruniu) gdzie po zbadaniu wydadzą na nie świadectwo, w którem będzie podana jak jakość.

Kupiec wtedy musi dać lepszą cenę, bo będzie wiedział co kupuje, a rolnik nie da się oszukać, bo wie, co sprzedaje.

Wesoły kącik.

Nie chcę przekrzykiwać bałwanów.

Raz na jednem z zebrań przedwyborczych panowała nieopisana wrzawa. Jeden z mówców, któremu szczególnie przeszkadzano rozłościł się i wypalił taką perorę: „Kiedy Demostenes (najsławniejszy z mówców starożytności) ćwiczył się w wymowie to brał do ust kamyczki szedł nad brzeg morza i głosem swym chciał zagłuszyć szum fal morskich. Ja proszę panów Demostenesem nie jestem i bałwanów przekrzykiwać nie myślę. Proszę więc o względny choćby spokój.

Złośliwy profesor.

Do lekarza, prof. Wyższej Uczelni przychodzi znana hrabina.

— No i cóż pani brakuje?

— Panie profesorze, jestem przyzwyczajona, że mi wszyscy mówią hrabino.

— To bardzo mi przykro, ale z tej choroby panią nie mogę wyleczyć.

Przypomnienie

Niżej podaje się do publicznej wiadomości, że Łazienki Miejskie, mieszczące się w Gazowni przy ul. Hallera są otwarte do użytku publicznego codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 rano do 8 wiecz.

Opłaty wynoszą:

Kąpiel pojedyńczą 0.80 zł.
„ rodzinną 1.50 „

dla wychowanków szkół, zakładów i niezamożnych 50% ulgi

Magistrat
(—) Rzyman.

Giełda.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 15 stycznia za dolara 7 zł. 20 gr.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 gr. razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 zł

Redakcja w Warszawie: Soza 1 m. 10, tel 408-24. W Działdowie Mazurski Dom Ludowy Konto czekowe P. K. O. Nr.4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków. współwyd: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.